Numer 2. Lwów dnia 3. Stycznia 1871 — Wtorek. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł — ćwierćrocznie 3 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 20 ct
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie9 zł — ćwierćrocznie 4 zł 50 ct. — miesięcznie 1 zł 50 ct
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 silbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.)

Redakcya i Aministracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje Księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu

„Alacriter instate próposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28 kwietnia 1870 r.*)

Od wydawnictwa.

Z dniem 1. Stycznia wychodzi *Unja* codziennie.

Przedpłata wynosi w miejscu:

rocznie . . .	14 złr.	— ct.	
półrocznie . . .	7 „	—	„
ćwierćrocznie . . .	3 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	20	„

na prowincyi z przesyłką pocztową:

rocznie . . .	18 złr.	— ct.	
półrocznie . . .	9 „	—	„
ćwierćrocznie . . .	4 „	50	„
miesięcznie . . .	1 „	50	„

Administracyą i ekspedycyą, dokąd listy adresować należy (Ulica Kapitulna Nr. 24. miasto), urządziliśmy tak, by szan. prenumeratorowie w niczem nie mieli powodu do podnoszenia zażaleń.

☞ **Upraszamy o wczesne nadsełanie przedpłaty, abyśmy mogli uregulować wcześnie nakład. a prenumeratorowie nasi nie doznawali przerwy w odbieraniu dziennika.** ☜

Lwów, 2. stycznia.

(Odpowiedź hr. Beusta na n.tę Bismarka. — *Wiener-Abdpost* w sprawie sankcyonowania ustawy o o tyrolskiej landwerze. — Spór o konstytucyjne postępowanic. — Memoryał włoskich deputowanych na sejm gorzycki. — Pogłoski o odroczeniu konferencyi).

Treść odpowiedzi hr. Beusta na znaną notę hr. Bismarka z dnia 14. b. m. dotychczas nie jest dokładnie znaną. Ogólnie tylko nadmieniają dzienniki, że ton jej ma być przyjaźny. Do *Ung. Lloyd.* piszą pod tym względem z Wiednia co następuje: Pod względem tonu i formy austryacka odpowiedź nie ustępuje w niczem depeszy Bismarka. Co się zaś tyczy treści, robi ona różnicę między ustępami bismarkowskiego pisma, dotyczącemi stosunków prawnych wypływających z pokoju pragskiego, a owemi, które się odnoszą do przyszłych stosunków Niemiec z monarchią austryacko-węgierską. Co do pierwszych niepodobna było gabinetowi austryackiemu przyswoić sobie rozumowania hr. Bismarka o traktatach; dla tego też miano unikać teoretycznych wywodów, i ograniczyć się jedynie na oświadczeniu, że rząd w żadnej mierze nie zamyśla przeszkadzać swobodnemu rozwojowi niemieckich krajów sąsiednich. W odpowiedzi na drugą część noty nie ogranicza się prawdopodobnie hr. Beust na oświadczeniu, iż z wielkiem zadowoleniem bierze do wiadomości życzenie, by Niemcy z Austro-Węgrami szły ręka w rękę dla zapewnienia obu tym państwom wzrostu i pomyślnego rozwoju. Owszem, odpowiedź ma podnosić okoliczność, że Austrya szczerość tego życzenia zadokumentowała ze swej strony lojalnem zachowaniem się wobec traktatu pragskiego, i że teraz przychodzi kolej na Niemcy, aby złożyły niedwuznaczny dowód gotowości w popieraniu interesów Austryi“.

Pisma ultracentralistyczne uderzają mocno na koronę za to, iż sankcyonowała uchwaloną przez sejm tyrolski ustawę o obronie krajowej Tyrolu. W obronie rządu wystąpiła *Wiener Abendpost* usiłując dowieść, iż zarzut niekonstytucyjnego postępowania w tej mierze nie ma żadnej podstawy.

Już sam fakt sankcyi cesarskiej mówi organ urzędowy, powinienby wystarczyć do wykluczenia podobnych wniosków, prócz tego pobieżny rzut oka na ustawy państwa przekonuje, że między sankcyonowaną ustawą a obowiązującemi ustawami państwa nie istnieje wcale żadna sprzeczność. Ustawa państwowa czyni bowiem w art. 3. wstępu do ustawy wojskowej z dnia 5. grudnia 1868 jakoteż w §. 35. ustawy o obronie krajowej z 13. maja 1869 wyraźny wyjątek dla Tyrolu i Vorarlbergu. Znajdujemy tam ustęp następujący:

O organizacyi i użyciu *(Verwendung)* mieszkańców Tyrolu i Vorarlbergu obowiązanych według niniejszej ustawy do służby wojskowej, a niewcielonych w szeregi dla uzupełnienia pułków strzelców, tudzież o wypełnieniu służby wojskowej w samej milicyi krajowej, wydane zostaną w drodze krajowego ustawodawstwa bliższe postanowienia.“

Dalej oświadcza *Wiener Abendpost*, iż rząd sankcyonował tę ustawę ze względu na korzyści, które odnosi ztąd siła zbrojna monarchii w jednej z najważniejszych prowincyj. Twierdzenie, że Tyrol w skutek sankcyonowania ustawy o obronie krajowej otrzymuje korzystniejsze stanowisko niż którakolwiek inna część składowa monarchii, zbija organ urzędowy tem, że równocześnie sankcyonowano dla Tyrolu ustawę sejmową o „landszturmie,“ której to instytucyi inne prowincye nie posiadają, a która powiększy w razie potrzeby siły zbrojne monarchii o 60.000 ludzi.

Przeciw tym wywodom występuje mianowicie *Neue fr. Presse* obstając przy zarzucie niekonstytucyjności; powiada na umotywowanie swego twierdzenia, iż ustawa o obronie krajowej uchwaloną została przez sejm, który patentem z d. 20. maja 1870 został rozwiązany, przez co wszystkie projekta ustaw uchwalone przez ów sejm po prostu przestały istnieć, a jako takie nie mogą być sankcyonowane. Jednakże wywód ten nie wytrzyma krytyki, a zresztą praktyka innych państw konstytucyjnych, sprzeciwia się takiej teoryi. Zdarza się bowiem często, że rząd powziąwszy zamiar rozwiązania ciała konstytucyjnego, wzywa je przedtem jeszcze aby zawotowało ustawę budżetową, która często aż po dokonanem rozwiązaniu sankcyonowaną być może. Sankcya musiałaby tedy w takim razie być nieważną, coby było rzeczą arcyniewygodną a nierzadko nawet szkodliwą. Patenta konstytucyjne zawierają zwykle postanowienie, że wniosek do ustawy, który raz został odrzucony, nie może być podczas tejże samej sesyi wniesiony powtórnie, lecz nigdzie nie ma klauzuli, którаby roboty rozwiązanego sejmu uznawała za niebyłe.

Co w całej tej sprawie najbardziej gniewa centralistów, jest to, że sankcyonowanie pomienionej ustawy nastąpiło wbrew życzeniom ulubionego przez nich rajchsratu. Zważywszy nareszcie, że większość w sejmie tyrolskim posiada partya katolików, i że zadowolono tą ustawą szczerze katolicki Tyrol — nikogo dziwić nie powinno, że wiedeńskie „cajtungsjudy“ taki rejwach podniosły.

Deputowani słowieńscy wnieśli byli na ostatniem posiedzeniu tegorocznej sesyi sejmu gorzyckiego pewien wniosek w swej ojczystej mowie, wbrew istniejącemu zwyczajowi podług którego włoski język był w owym sejmie wyłącznie używanym. Wskutek tego wyniosła się mniejszość włoska ze sali obrad, aby przeszkodzić na drodze legalnej tej innowacyi. Odtąd obydwa stronnictwa gorzyckiego sejmu stanęły ze sobą do otwartej walki, a wszelkie próby pojednania okazały się bezskutecznemi; skutkiem tego został sejm ów rozwiązany. Otóż teraz wystósowało 6 posłów ze stronnictwa włoskiego memoryał do swych wyborców, w którym na swe tłumaczenie powiadają między innemi, że motywem ich postępowania była obawa, by okręgu gorzyckiego a z nim i oddzielnego sejmu nie zniesiono, do czego partye słowieńców dążą. Podnosimy tutaj tę drobną na pozór okoliczność dlatego, że illustruje ona wybornie opłakany stan wewnętrzny monarchii.

Na jutro naznaczony termin zebrania się konferencyi londyńskiej, a dziś raptem rozchodzą się pogłoski, że zebranie jej dozna zwłoki. Powodem tego ma być okoliczność, iż pełnomocnik francuski p. Jules Favre dotąd nie otrzymał przepustki pruskiej potrzebnej mu dla wydostania się z Paryża. Czy przypadkiem ostatni niewielki sukces, jaki Prusacy z obsadzenia wyżyny Mont Avron odnieśli, nie dodał im otuchy, iż z Francyą i bez konferencyi sobie poradzą? Coś w tem być musi, bo niedawno jeszcze nie robili Prusacy żadnej trudności zebraniu się konferencyi londyńskiej w terminie oznaczonym. Z najświeższych doniesień wynika, że sprawa rumuńska nie zostanie wniesioną pod obrady konferujących, Porta bowiem stanowczo upiera się przy tem, że kwestya poruszona przez Karola Hohenzollern jest jej sprawą domową, że więc książę powinien był zakomunikować swe żądania przedewszystkiem sułtanowi jako swemu lennodawcy. W tem zapatrywaniu popierają Turcyą gabinety petersburski, tudzież wiedeński. Ostatni ma wprost nie przyznawać memoryałowi księcia rumuńskiego charakteru oficyalnego, dlatego też nań wcale nie odpowie.

Austrya wobec cesarstwa niemieckiego.

Spowodowany zwycięstwami pruskiemi we Francyi przewrot politycznych stosunków Niemiec, które odtąd tworzyć będą jednolite ciało pod zwierzchnictwem naczelnem cesarza, silnie oddziaływać musi na zewnętrzną politykę wszystkich państw europejskich. Mozolnie podtrzymywana przez Napoleona zasada równowagi europejskiej, runęła wraz z tronem cesarskim we Francyi, i od chwili katastrofy sedańskiej faktycznie nie istnieje. Cóż zajęło jej miejsce? Nic dotąd, a właściwie chaos niesłychany, którego końca nikt przewidzieć nie zdoła.

W obec tak radykalnie zmienionych podstaw europejskiego porządku, musi każde państwo zastanawiać się, jakiemi mu przyjdzie kroczyć tory, jakich przybierać ma sojuszników, kogo uważać za wroga?

Wypadnie rozstać się z niejednem marzeniem pięknem i niepięknem, wypadnie może porzucić bezczynność której dozwalały uregulowane jako tako międzynarodowe stosunki, ale która wśród zamętu i niepewności może się stać zabójczą. Zapewne że będzie trudnem powiedzieć vale! polityce tradycyjnej często, albo z niezłym dotychczas skutkiem improwizowanej, lecz ostatecznie wzgląd na zachowanie bytu przeważy, i każe ponieść nię jednę ofiarę konieczną.

Zostawiając na boku inne mocarstwa europejskie, o których przy sposobności później przyjdzie nam jeszcze pomówić, zastanowimy się dziś nad stanowiskiem Austryi, wobec nowego stanu rzeczy.

Czy Austryi dobrze było z systemem równowagi europejskiej, ubezpieczonym traktatami? Zapewne, skoro dotąd zdołała zachować istnienie pomimo braku jednolitej narodowości w czasie, gdy takowa uznaną została za racyą bytu państwa. Austrya miała nawet znaczenie i to ogromne w rzędzie mocarstw europejskich, prawda, że jeszcze przed podniesieniem idei narodowościowej do wysokości programu państw europejskich. Od tego czasu bowiem Austrya nagle znalazła się bez programu a sąsiednie państwa wzrastające w potęgę, zaczęły byt jej uważać za anachronizm. Aby się ustrzedz od smutnego losu wszystkich anachronizmów, zmuszoną została Austrya szukać podstaw bytu w zadowoleniu ze status quo u składających ją żywiołów. Tym sposobem zyskała program, który dla niej był oraz warunkiem istnienia. Dzieje konstycyonalizmu austryackiego świadczą wymownie, że Austrya programu tego nie wypełniała sumiennie. Będąc faktycznie agglomeratem najróżnorodniejszych nacyj, uważała siebie za państwo par excellence niemieckie, więc kosztem innych narodowości protegowała Niemców. Obłęd ten, sprzeczny najzupełniej z rzeczywistością, dał się poniekąd usprawiedliwić iluzyą identyczności korony cesarsko-austryackiej z niemiecką; wszakże po ustaniu rzymsko niemieckiego cesarstwa, korona cesarska na głowie członka najdostojniejszej dynastyi niemieckiej, łatwo w obłęd wprowadzić mogła takich, którzy w potężnem cesarstwie austryackiem widzieć chcieli zaród nowo mającego powstać cesarstwa niemieckiego.

Nie myślimy tu dowodz'ć, o ile polityka taka była niepraktyczną i nieodpowiednią roli, jaką Opatrzność Austryi przeznaczyła, podnosimy tylko fakt, że nieufność i brak przejęcia się patryotyzmem austryackim, sprowadziły najgorsze klęski i postawiły monarchią nad samym brzegiem przepaści. Nemezys dziejowa mści się zawsze za sprzeniewierzenie się opatrznościowemu posłannictwu, a na Austryi zemściła się podwójnie, bo zepchn ąwszy ją stanowczo z torów niemieckiej polityki, postawiła ją w tem arcydziwnem położeniu, iż po macierzyńsku pielęgnowany i protegowany żywioł niemiecki musi uważać dziś za raka toczącego własny jej organizm.

Lecz może byłoby lepiej dla Austryi, gdyby się nie zrzekała swej tradycyjnej niemieckości i ignorując nowe cesarstwo niemieckie, starała się odzyskać wpływ utracony w Niemczech, a w danym razie rewindykowała swe prawa do korony niemieckiej. Byłoby to, pominąwszy inne względy, najwyższym nierozumem w obec dokonanych faktów, którym niestety Austrya zapobiedz nie umiała. Pociągnęłoby to za sobą nieuchronnie nowe krwawe starcie z „uzurpatorskiemi“ Prusami, z któremi przyjdzie może jeszcze walczyć Austryi, lecz w charakterze defenzywnym.

W obec faktu niemieckiego cesarstwa, winna naszem zdaniem Austrya zachować stanowisko obojętne lecz zarazem odporne. Musi być przygotowaną na to, że łakomy Prusak wyciągnie zysku chciwą ręką po resztę niemieckich dziedzin, winna więc skupiać swe siły, szukając poparcia w Węgrach a głównie w Słowianach, których rasowa nienawiść ku Niemcom, jak z drugiej strony po większej części wstręt do panslawizmu, mogą, zdaje się, być dla niej dostateczną rękojmią, życzliwości dla państwa. Przyszłoby tedy inaugurować Austryi nową erę polityki węgiersko słowiańskiej — polityki, która odpowiada jej geograficznemu położeniu i misyi wśród mocarstw Europy. Nigdy nie można położyć dość nacisku na to, że celem Austryi, zdobycze, choćby moralne tylko na Wschodzie, a nie na Zachodzie.

Oto pobieżne uwagi, które nam nasunęła sytuacya obecna. Uważaliśmy za obowiązek wypowiedzieć je z naszej strony w chwili, gdy nowy zwrot w polityce pruskiej względem Austryi spowodował otwarcie dyskusyi nad tym przedmiotem, i gdy zachodzi uzasadniona obawa, że kierownicy austryackiej nawy państwowej mile przyjmują uśmiechy pruskiej syreny.

Polski grosz wdowi dla Ojca św.

Ofiary dalsze.

Parafianie obrz. łać. z Płotyczy	10 złr.	— ct.	
Z przeniesienia	3905 „	43 „	
Razem	3915 „	43 „	

Okólnik JEm. Kardynała Antonellego do Nuncyuszów apostolskich.

Rzym, 12. grudnia 1870.

Oznajmiłem już o gwałcących kościół zajściach, które się wydarzyły 8. rano w bazylice watykańskiej i o krwawych napadach na wiernych zgromadzonych licznie w celu odwiedzenia grobu księcia apostołów.

Spodziewano się, że po tych wypadkach, które mocno zasmuciły rzymskich obywateli, cywilne i wojskowe władze rozporządzą wszelkie środki ku zapobieżeniu dalszemu złemu. Ale ta nadzieja, jak wszystkie dotąd, rychło znikła, była tylko łudzeniem, się jak się okazało. Wydarzenia następnych dni 9., 10. i wczorajsze (niedzielne d. 11.) świadczą, jak mało mogą liczyć obywatele na wdanie się rządowej władzy i na liczne środki, jakiemi taż władza rozporządza, gdy idzie o obronę ich osób i zasad, drogich ich sercom.

Jednakże trzeba było wyszukać powód, aby rozruchy pospólstwa rozpoczęte na dniu 8. grudnia dalej prowadzić, czego z łatwością dostarczyły pisma rewolucyjne, podając wieści, jakoby pułkownik od zniesionej papieskiej armii, Azzanesi był owym, który przewodniczył domniemanemu zgromadzeniu przed Watykanem. To pojedyńcze doniesienie wystarczyło, aby zgromadzić pospólstwo przed dom, w którym się przypadkiem znajdował Azzanesi; przy wrzawie i gwizdach żądano wydania pułkownika. Wszelkie perswazye i napominania nie zdołały odwieść malkontentów od ich niegodnego przedsięwzięcia, a w skutek wszelkiej bezkarności i nieobecności policyi chciano gwałtem wyłamać bramę wchodową domu, by dójść upragnionego celu. Byliby nawet bez wątpienia wydobyli Azzanesego, gdyby mieszkańcy domu nie byli mu ułatwili ucieczki przez dachy; w ten sposób dostał się na pobliską ulicę przez co uszedł rąk prześladowców i uratował swe żyoie.

W tym samym czasie niektóre powszechnie poważane osoby przechadzające się po Corso, były przedmiotem gburowatych wyzywań i szkalowań gawiedzi, i kto wie czego by im nie uczyniono, gdyby się byli zawczasu nie udali na bezpieczne miejsce. W pierwszych godzinach wieczornych znowu urządzono hałaśliwe zbiegowisko przed jednem kasynem, gdzie się zgromadza młodzież z najznaczniejszych rodzin Rzymu, znanych powszechnie z religijności i z przywiązania do Papieża.

Ale jeszcze bardziej jest smutnem i zadziwiającem, po tylu pięknych przyrzeczeniach poważania i czci dla Ojca św. i po deklamacyach urzędowej i półurzędowej prasy o zupełnej osobistej wolności Papieża, że podczas gdy wyżej opisane a pożałowania godne zajścia działy się wśród miasta, także w Watykanie pod okiem Ojca św. zakłócenia dnia poprzedzającego powtórzyły się w całej pełni. Znowu wszystkich dla jakiejkolwiek bądź przyczyny wchodzących do pałacu lub wychodzących z niego, obsypywała hałastra zgromadzona przy głównej bramie i obok włoskiej warty, obelżywemi i prostackiemi wyrazami. Później rzucały się niektóre bandy na wszystkich byłych żandarmów i szwajcarskich gwardzistów, którzy przechodzili w sukniach cywilnych przez plac, chwytały ich i odprowadzały śród prawdziwego ryku i pogwizdywania do więzienia. Takie nieporządki powtarzały się 10tego i jeszcze wczoraj 11tego, nie doznając żadnej przeszkody od rządu, który ma obowiązek i władzę takowym zabiegać. Nie chcę mówić o krzyku i wyciu: „śmierć Papieżowi i pierwszym dostojnikom kościoła!“ które można wciąż słyszeć w ulicach miasta, a nawet w pobliżu mieszkania Jego Świątobliwości, ani o napadach na niektórych kapłanów, z których jeden nawet raniony w głowę kamieniem, ani o prostackiem wyzywaniu, jakie musi każdy religijnie usposobiony cierpieć. Zuchwałość rewolucyonistów i obojętność, jeśli nie nazwiemy tego przyzwoleniem władz doszła do tego stopnia, że każdy idący do kościoła musi być w obawie o swoją osobę, a najbardziej do tych kościołów. które panująca partya dla nazwyczajnie licznego odwiedzania przez wiernych wzięła na kieł.

Z tego co dotąd powiedziano można poznać, że ma się do czynienia z obmyślonym planem i że ten jest wypowiedzianem przez dzienniki przedsięwzięciem doprowadzić do tego, by Ojciec św. był zmuszony ze swego pałacu wydalić Szwajcarów i małą ilość straży, którzy spełniając domową usługę i Jego strzegą, a osobę swą powierzył straży gwardyi narodowej, która ma między swemi oficerami takiego Tognetti'ego i innych jemu podobnych, albo nawet milicyi liniowej, której duch i rzeczywiste usposobienie wzbudza wszystko inne, tylko nie zaufanie.

W jakim smutku pogrążony Ojciec św. przez te wszystkie zajścia łatwiej sobie wyobrazić, niźli to opisać; a boleść ta musi się podwoić wiedząc, że zuchwałość rewolucyonistów w tej samej mierze się wzmaga i straszniejszą staje, jak leniwie zabiera się rząd do jej poskromienia. Nie bardzo się pominiemy z prawdą, utrzymując, że wszystko, co tu się dzieje i dziać się jeszcze może, nieporządki trwające zaraz od samego wejścia królewskich wojsk, cierpliwość, na którą liczą, a jaka się okazuje, gdy idzie oto, by osobie i godności Papieża ubliżyć, że wszystko to jest środkiem, którym się spodziewają spowodować wydalenie Ojca św. z Rzymu.

Pozostawiam Panu obliczenie skutków takiego postępowania, chciałem P. tylko uwiadomić o tylu nieprawościach, abyś P. mógł zrobić z tego użytek i przekonał pana ministra spraw zewnętrznych, że stan obecny nie do zniesienia, a mianowicie z powodu znieważania Ojca św., a jeszcze bardziej przez szkody wyrządzane religii i kościołowi, który już i tak smutnym losem swej Głowy bardzo jest dotknięty.

Przyjm Pan i t. d.

TEATR WOJNY.

Urzędowe zapowiednie całkowitego bombardowania Paryża z 600 dział, nie ziszczają się wcale; postanowienie Francuzów bronienia się do chwili wyczerpania ostatnich sił, do ostatniej krwi kropli, stwierdzone już tyle świetnemi dowodami, niecierpliwi i zniechęca Prusaków; przekonali się oni nareszcie, że Paryż kapitulować nie będzie, dopóki pozostaną jakiekolwiek środki obrony. A wziąść szturmem stolicę Francyi także nie łatwo, i wszelkie wysilenia strategików pruskich, wszelkie dotychczas użyte środki, żadnego nie otrzymały skutku; od samego początku oblęgania Paryża aż dotychczas, Prusacy nie mogą się pochwalić żadną wielką zdobyczą; upadek Paryża jeszcze daleki, a siły oblęgających coraz słabsze, zapał wciąż mniejszy, trudności te same co wprzódy.

Tymczasem rząd francuski aby nie pozostać nieprzygotowanym na wszelkie możliwe następstwa, organizuje i gromadzi stosowne siły, by na wypadek upadku Paryża, mogły stawić czoło nieprzyjacielowi. 24ty korpus w Lyonie ma być zaczątkiem tej nowo organizującej się armii, która ma czyć według doniesień korespondenta *Starej Pressy* pół miliona wyćwiczonego żołnierza. Nie licząc armii Garibaldego, nad Loarą ma stanąć 300.000 a nad Rhoną 100.000 ludzi.

W obec takiej działalności i energii Francuzów, nie dziw że Prusacy zaczynają się obawiać by wiosna nie zaskoczyła ich w nieprzyjacielskim kraju i aby wszystkie dotychczasowe zwycięstwa nie zakończyły się jedną, na wszystkich punktach stanowczą porażką. Biuletyny tak francuskie jak i pruskie donoszą o rozpoczęciu kroków zaczepnych przez jen. Faidherba, a telegram z Bordeaux datowany d. 2 bm. przyniósł wiadomość od jen. Chancy z Le Mans o odrzuceniu Prusaków na prawym brzegu Loiru (rzeka do Loary wpadająca) i zajęciu doskonałych pozycyj naprzeciw Vendome, przez jen. Jouffroy. Dwiestu Prusaków dostało się do niewoli. Wiadomość o tych porażkach ponawiających się dość często, doniesienia o smutnem stanie armii Werdera i w. ks. meklemburskiego, mogą dać lepszą na przyszłość nadzieję, tem bardziej, że ze strony Francuzów widzimy coraz większy zapał, coraz silniejszą chęć pokonania wrogiego najazdu, coraz żywszą i energiczniejszą działalność.

Jak wnosić można z ruchów armii pruskiej na północy planem jej było aby odciąwszy wojsko jen. Faidherbe od północy, stanąć na jej komunikacyjnej i odwrotowej linii, — kiedy bowiem dwa oddziały Prusaków postępowały ku Ham i Peronne, trzeci oddział szedł ku Cambray, a czwarty w kierunku Vervins; lecz pominąwszy to miasto skierował się ku twierdzy Landrecies.

Faidherbe wzmocniwszy załogi w Cambray, Arras i Douai, stanął na drodze wiodącej do Lille pomiędzy Douai i Arras; prawdopodobnie będzie się on cofać aż ku Lille, najmocniejszej fortecy na północy.

— Jen. Faidherbe przesłał następny urzędowy raport do jeneralnego komisarza obrony o bitwie pod Pont-Noyelles.

„Wojsko zostające pod dowództwem jen. Faidherbe od dwóch dni rozłożone było w Corbie i sąsiednich wioskach położonych nad brzegiem strumienia zwanego La Halle, który w okolicy Daours do Sommy wpada. Nieprzyjaciel postępując od Amiens stanął po prawym jego brzegu; za pole bitwy armia francuska obrała sobie lewe wybrzeża zmuszając tem nieprzyjaciela do przejścia przez dolinę.

Z rozkazu jen. Faidherbe wojsko jego stawiało lekki tylko opór w wioskach, a cofało się ku wyżynom. O jedenastej godzinie obie armie stały naprzeciw siebie przedzielone wązką, lecz błotnistą doliną, rzucając na siebie po nad domy działowemi kulami. W wioskach garstka naszych tyralierów potykała się z tyralierami nieprzyjacielskimi.

Około pół do czwartej z południa gdy ogień artyleryi z obu stron słabnął jenerał Faidherbe wydał rozkaz aby zaskoczywszy nieprzyjaciela w jego pozycyach z tyłu wyprzeć go z wiosek; rozkaz ten z wielkim zapałem został wykonany. Na lewym skrzydle Jaours i Vecquemont zostały zajęte przez dywizyę Moulac; wioski Querrieux i Pont-Noyelles zajęła dywizya Bessol; dywizya Robin, składająca się z mobilów du Nord wtargnęli do wioski Béhancourt. Na prawym zaś skrzydle dywizya Darroja wyparła nieprzyjaciela z wiosek Bavelincourt i Béhencourt i ścigała go daleko. — Zwycięstwo o godzinie piątej wieczorem było zupełne; nieprzyjaciel jednak korzystając z ciemności, która nie pozwalała rozeznać naszych żołnierzy od nieprzyjacielskich bez walki wszedł napowrót do Daours, Querrieux i Béhancourt. Armia nasza zająwszy swoje pozycye, została na tem miejscu noc całą i nazajutrz do godziny 2giej z południa czekała jeszcze czy nieprzyjaciel zechce walkę odnowić, lecz nadaremnie. Prócz kilku strzałów karabinowych, na któreśmy odpowiedzieli, nieprzyjaciel zachował się spokojnie. W ten sposób skonstatowawszy zwycięstwo armia jen. Faidherbe odeszła by zająć stanowiska swoje między Corbie i Albert.

Z powodu zimna i niedostatku, którego w podobnych okolicznościach uniknąć nie podobna, młode wojska wiele ucierpiały. Na polu bitwy chleb, który im rozdawano, był tak zmarznięty, że go jeść prawie było niepodobna. Straty nasze wynosić mogą około 200 zabitych i od 1.000 do 1.200 ciężko rannych.

Straty nieprzyjaciela są nam niewiadome, sądzimy jednak, że nasza artylerya obsługiwana wybornie i gwałtowny ogień strzelców naszych niemałą klęskę mu zadał.

Armii północnej udziela się kilka dni odpoczynku na dobrych kwaterach.

Jenerał dywizyi, dowódzca armii północnej
Faidherbe.

Zdobycie pozycyi Mont Avron nie może przynieść wiele korzyści Prusakom. Krzyżowy ogień z fortów Rosny, Noisy i Nogent nie dozwoli im obrać tej pozycyi za pole własnego działania i najprawdopodobniej Prusacy zniszczą tylko szańce Mont Avron lecz pozostaną w dawnych swych okopach.

Voss. Ztg. zamieszcza następną korespondencyą z Chaumont dającą wyobrażenie do jakiego stopnia barbarzyństwa i dzikości posuwają się żołnierze pruscy.

— Dla dania odstraszającego przykładu, Nogent teatr walk z d. 6 i 7 grudnia zostało srodze ukarane. Szwadron huzarów i pięć batalionów 60go pułku wyruszyło d. 10 z. m. o godzinie 4. z rana do Nogent. W skutek walki z gwardzistami ruchomymi, którzy się w lesie ukryli mieliśmy 2 zabitych, 4 rannych a 12 naszych wzięto do niewoli. W mieście zastaliśmy barykady na wszystkich ulicach; całą godzinę musieliśmy pracować za nim zdołaliśmy je usunąć. W całem mieście nie było ani jednego mieszkańca; na ratuszowych tylko schodach siedziała stara jakaś kobieta, która w milczeniu oparłszy głowę na ręku przypatrywała się wściekłym uniesieniom naszych żołnierzy. Nie spotkawszy nigdzie nieprzyjaciela wojsko paląc po drodze domy wyruszyło z Nogent i wyszedłszy rzuciło 171 granatów na opuszczone miasto, które okropne w skutek tego poniosło szkody. Odwrót zaczął się dopiero późnym wieczorem i w noc głęboką zaledwie wojsko nadciągnęło do Chaumont. W kilka dni później przybył do komendanta sztabowego proboszcz z Nogent, czcigodny, pochylony już wiekiem starzec, wstawiał się on za swoją owczarnią: „daj mi pan przyrzeczenie, mówił, że biedne miasto nasze na przyszłość oszczędzone będzie; 160 domów obrócono w perzynę, 640 rodzin zostało bez dachu!“ i łzy przerwały mu mowę.

— Świętym to będzie obowiązkiem na przyszłość, wszystkich przedstawicieli ludu, europejskich mocarstw cywilizowanych, pisze korespondent walczący w armii pruskiej do *K. Ztg.* aby zwoławszy kongres pokojowy wynaleźli środki zredukowania stojących armii i odebrania tym sposobem pojedyńczym państwom możność mordowania się w strasznych walkach, rozlewania krwi tylu tysięcy ludzi, niszczenia oświaty i zamożności, skazując na nędzę całe pokolenia.

Staatsanzeiger ogłasza następny raport o armii drugiej:

Zaraz po zajęciu Orleanu przez 2gą armię postanowiono ścigać nieprzyjaciela. Według odebranych doniesień zebrał się on był w masach około Beaugency i przekroczył w silnych oddziałach Loarę w okolicach Jargeau, Sally i Gien gdzie był wysłany korpus 3ci. Korpus 9ty wysłany został w tę stronę aby zagrozić linii odwrotowej nieprzyjaciela z lewego brzegu. Na południe ku Vierzon została wysłana 6ta dywizya mająca śledzić odwrotne ruchy nieprzyjaciela. Korpus 10ty pozostał pod Orleanem w rezerwie; 17ta i 22ga dywizya z bawarskim korpusem pod dowództwem W. ks. Meklemburskiego pozostały na prawym brzegu Loary. Korpus 3ci w marszu swoim ku północno-wschodniej stronie nie napotkał nigdzie znaczniejszych sił nieprzyjacielskich; z ataków wszakże przypuszczonych w d. 7 grudnia na oddział armii W. ks. meklembursko-szweryńskiego wnioskować było można że główne siły nieprzyjacielskie pozostały w okolicy Beaugency, chcąc przeszkodzić wojskom niemieckim w ich pochodzie na południe. Dnia 8 grudnia nieprzyjaciel powtórzył atak i mimo że ten był wykonany z wielką gwałtownością, stanowczo odparty został. Dn. 9 gr. jenerał feldmarszałek ks. Fryderyk Karol wysłał korpus dziesiąty dla poparcia W. księcia, lecz w tej walce tylko jego artylerya czynną była. Dnia 10 grudnia, z powodu iż dywizya W. ks. meklemburskiego i wojska bawarskie znaczne poniosły straty w zaciętych walkach z dni poprzednich sądząc, iż nieprzyjaciel ponowi ataki znaczniejszemi siłami, naczelnie dowodzący wysłał korpus 10 z poleceniem do 9 korpusu aby wziął udział w boju. Wspólnie też działały oba korpusy i nieprzyjaciel znów odparty został cofając się ku południowi w kierunku Blois.

W celu ścigania nieprzyjaciela wszelkiemi będącemi do rozporządzenia siłami, korpus 3ci odwołany został z pod Gien; 10mu korpusowi rozkazano iść na Blois, korpus zaś 9ty na lewym brzegu Loary pozostał. Dnia 12. grudnia jenerał feldm. ks. Fryderyk Karol przeniósł główną swą kwaterę z Orleanu ku stronie południowej; prefektura w Orleanie została rezerwowaną dla J. kr. W. i zajętą nie była. Dnia 13. grudnia otrzymał główno dowodzący wiadomość, że Blois zostało bez oporu zajęte przez jen. Voigts Rhetz i że wiele zapasów wpadło w nasze ręce. Kwatera główna była wówczas w Sevrues, gdzie pozostała do 16. grudnia. D. 15. grudnia w. ks. meklemburgsko-schweriński stoczył pod Morée walkę ze znacznemi nieprzyjacielskiemi siłami, która dla nas poszła pomyślnie. Jenerał Voigts Rhetz z 9tym korpusem posunął się z Blois w ślad za nieprzyjacielem i stoczył z jego awangardą potyczkę prowadzoną głównie przez artyleryę, a która również była dla nas szczęśliwą. W celu przeszkodzenia zamiarom nieprzyjaciela, aby dać odsiecz armii paryskiej w stronie północno-zachodniej, wysłał jenerał feldmarszałek do Vendôme korpus 9 i 10ty z tamtej strony Loary i korpus 3ci z pod Baugency. Tymczasem w nocy z d. 16. na 17. w obozie nieprzyjacielskim odbyła się pod przewodnictwem Gambetty rada wojenna wszystkich jenerałów komenderujących, na której postanowionem zostało, aby opuścić Vendôme i cofnąć się w kierunku zachodnim na Le Mans. W skutek tego d. 17. grudnia nieprzyjaciel się cofnął, starając się poniszczyć mosty na Loarze, czego wszakże dokonać nie potrafił, gdyż korpus 10ty we dwie godziny później po nich przechodził. Bez walki zajęto Vendôme, kilka tylko granatów rzucono za uchodzącym nieprzyjacielem, a 10ty batalion strzelców i piechota brunswicka zdobyły 8 dział z uprzężą i z obsługującymi je żołnierzami. Korpus 10ty i oddział armii w. ks. meklemburgsko-schwerińskiego miał teraz za zadanie ścigać nieprzyjaciela w jego pochodzie ku zachodowi i zatrzymać go w jego stanowiskach.

Zadanie armii 2giej, odparcia nieprzyjaciela od strony południowej Paryża, dopełnionem już zostało. Raport v. d. Tanna donoszący, iż przed Gien gdzie pozostała bawarska załoga, ukazują się znaczniejsze siły nieprzyjacielskie, był powodem, że naczelnie dowodzący wydał rozkaz aby część armii 2giej postępując wzdłuż Loary, miała na oku ruchy nieprzyjaciela pod Gien i zabezpieczyła paryzką południową linię osaczającą.

D. 19. grudnia jen. feldmarszałek ks. Fryderyk Karol przeniósł główną kwaterę do Meung a następnie znów do Orleanu.

Raport zawiera także wiadomość o obwieszczeniu Gambetty znalezionem w Vendôme, w którem on daje rozkaz merom i prefektom, aby surowo karali żołnierzy, którzy pod jakimkolwiek pozorem zostają po za armią. Kończy się zaś ów raport ubolewaniem nad niekarnością francuskich żołnierzy, którzy do takich rozkazów dają powody, zmuszani t y r a n i ą republiki do walki, do której ich nie wiedzie ani chęć szczera, ani zapał narodowy.

Z Le Mans piszą do *Standart* pod dniem 22. grudnia:

— Armia jen Chancy w przeciągu 25 dni biła się 19 razy; nic też dziwnego że potrzebuje wypoczynku choć na jeden tydzień aby się zorganizować. W przeciągu 10 dni całe wojsko będzie gotowe do wystąpienia zaczepnie. Oprócz 10 dział w Vendôme pozostawionych, armia ta jednej nie straciła armaty. Słuszność domniemywań tej korespondencyi stwierdza późniejsza wiadomość o wyparciu nieprzyjaciela przez oddział mobilów pod dowództwem jen. Chancy, z Montoire miejscowości leżącej o dwie godziny drogi od Vendôme. Prusacy cofnęli się ku Chateau Regnault leżącemu pomiędzy Blois i Tours, co spowodowało ustawienie obu armii nieprzyjacielskich w szyku bojowym.

Jenerał Bourbaki miał powziąść zamiar złączyć się w swym pochodzie z armiami Cremera i Garibaldego i połączonemi siłami, któreby wówczas do 200.000 ludzi wynosiły, wtargnąć nad Renem do Niemiec, które obecnie są całkowicie z wojska ogołocone, uwolnić jeńców francuskich i pomnożywszy w ten sposób armię zwrócić się potem przeciw wojskom pruskim we Francyi.

O jen. C h a n c y m podają następujące biograficzne wiadomości: Urodzony w departamencie Ardennow, w 16tym roku życia wstąpił jako uczeń w służbę okrętu wojennego. Jednakże woda nie zdawała się być jego żywiołem, to też po roku powrócił nazad do swych studyów wszedł do szkoły wojskowej w St. Cyr, a po dwurocznym kursie opuścił tę akademię z najlepszemi postępami. Jako podoficer zaciągnął się do pułku żuawów, i aż do wojny włoskiej w r. 1859 służył wyłącznie w Afryce. W tym roku powrócił do Europy w randze szefa batalionu, a za waleczność pod Solferino zrobiono go podpułkownikiem. Na własne żądanie posłano go znowu do Afryki, ale już jako podpułkownika W r. 1860 został jenerałem. Już w początku obecnej wojny ofiarował swe usługi ojczyźnie, jednakże dopiero w październiku powołano go do Francyi, gdzie się szczególnie odznaczył pod Patey i pod Coulmiers.

W skutek marszu Manteufla ku północno-wschodniej Francyi, Normandya oswobodzoną została a Francuzi zajęli stanowisko zaczepne i starli się d. 24. grudnia z pozostałymi Prusakami pod Yvetot. Według wiadomości z Havre Prusacy ponieśli tam wielkie straty. Potyczka miała miejsce pod Bolbec, leżącem na połowie drogi z Havre do Yvetot. — Kompania Mocquart, tak zwani „mściciele“, wolni strzelcy z Havre, pierwszy batalion ruchomej gwardyi z Havre i wolni strzelcy z Elboeuf brali udział w walce. Lewa kolumna składająca się z regimentu Mocquart i z „mścicieli“ wyszła o szóstej rano z Beauzenville ku Moisilot; o pół do ósmej silnym ogniem karabinowym rozpoczęła się walka. Znaczna część nieprzyjacielskiej piechoty wraz z oddziałem kawaleryi zwróciła się w kierunku Moisilot; walka była gorąca lecz wobec przeważającej siły nieprzyjacielskiej wynoszącej blisko 3000 ludzi, kolumna Mocquart licząca zaledwie 800 żołnierzy cofnęła się ku wzgórzom La Jolie, nie ustając wszakże miotać na nieprzyjaciela silnym karabinowym ogniem. W La Jolie znajdowała się środkowa kolumna kompanii z dwoma armatami, które rozpocząwszy ogień wnet zdemontowały jedno pruskie działo. O godzinie pół do dwunastej ogień z obu stron ustał; Prusacy spustoszyli w odwrocie Bolbec. W Geuf pochwycili wbrew konwencyi ambulanse

w których znajdowało się 5 rannych i jeden zabity. Ze strony francuskiej 12 zginęło a 5 wzięto w niewolę; Prusacy stracili 150 ludzi. — Gwardya ruchoma przedsięwzięła ze swej strony bardzo korzystny rekonesans; nieprzyjaciel stracił przytem 3 ludzi a gwardya miała dwóch rannych. Prusacy cofnęli się ku Yvetot.

Bombardowanie niektórych fortów i dzielnic paryskich rozpoczęło się dnia 28 grudnia i trwało przez trzy dni następne; 30 grud. jak donoszą telegramy francuskie ogień był już słabszy. Zapowiedziane więc urzędownie bombardowanie Paryża ze wszystkich punktów, z 600 dział, zredukowane zostało na częściowe ostrzeliwanie od Wschodu i tylko z 76 dział. Forty Noisy, Rosny i Nogent ostrzeliwane były przez cały dzień 29 grudnia, chociaż o tem biuletyny pruskie milczą najzupełniej, co zdaje się dowodzić, iż to ostrzeliwanie żadnego nie przyniosło skutku.

— Telegram z Havre datowany 30 grudnia donosi o zdobyciu po sześciogodzinnej walce pozycyi pruskich na wyżynach Boselle, Danvalle i Chateau Robert w lesie Lande leżącym, w okolicy miasta Elboeuf rozciągającego się na lewym brzegu Sekwany.

W skutek tego zwycięztwa Prusacy będą zapewne musieli cofnąć się z Yvetot, bo skoro nie uda się im uskutecznić rychło tego odwrotu, a Francuzi prędzej staną w Rouen, grozi im niechybnie wzięcie we dwa ognie i ostateczna porażka całej dywizyi.

Biuletyn francuski donosi o rozpoczęciu kroków zaczepnych przez jenerała Faidherbe, pruski zaś telegram mówi, iż jenerał Manteuffel uderzywszy na silniejszego nieprzyjaciela, który z okolicy Briace posunął się aż do Montineau, p o c z ę ś c i zadał mu porażkę, Francuzi mieli ponieść wielkie straty a 100 ich żołnierzy zostało ujętych. To jednak wyrażenie p o c z ę ś c i jakiego używa biuletyn pruski, daje się domyślać, iż ta porażka nie musi być wielka, a zwycięztwo Prusaków nie zbyt swietne.

List do Króla Wilhelma. „Międzynarodowe stowarzyszenie ligi pokoju“ wystosowało przez jeneralnego sekretarza swego Fryderyka P a s s y, następujący list do króla pruskiego:

„Głos matki.“ Ostatnie ostrzeżenie JM. króla pruskiego.

„Człowiek ten jest narzędziem w ręku Boga, by podruzgotał nadpsute gałęzie, które się w ostatnich czasach ze zdrowym pniem zrosły. Ale on padnie; jedna tylko sprawiedliwość trwa wiecznie. Nie czyni on według odwiecznych praw bożych, ale według namiętności swoich. Cierpienia ludzkie go nie obchodzą, stara się tylko o własne wywyższenie Obłąkany ambicyą, daje się olśnić wielkiemu szczęściu swemu; żądza jego jest nienasycona, a kto się nie miarkuje, traci koniecznie równowagę i upada.“

Ty wiesz, czyje to słowa, ty który wracając po „krwawej rzezi“, jak się sam urzędownie wyrażasz, tak prostodusznie dziękowałeś za ojcowską dobroć Opatrzności i równie szczerze ją sławiłeś za to, że ciebie przed innymi wybrała narzędziem tajnych zamiarów swoich, ty, królu Wilhelmie, który aż do śmieszności w mowie i wystąpieniach swoich naśladujesz tego, o którym cię w dzieciństwie twojem uczono, że jest wrogiem Boga i ludzi, wtenczas kiedy i on także nielitościwą nogą swoją deptał niewinne narody i głosił siebie rozjemcą Europy i wykonawcą woli Bożej.

Pochodzą one od twej matki, te wielkie szlachetne słowa, a były pisane w owym czasie, kiedy się zdawało, że Prusy w tak bezmierną pogrążone niedolę, o jakiej dla Francyi nawet zamarzyć nie śmiesz, istnieją już tylko w wiecznych wspomnieniach i niezwyciężonych nadziejach kilku serc szlachetnych, jak serce owej dzielnej niewiasty.

Pochodzą one od twej matki, te wielkie a groźne słowa, a zwrócone były do owego podziwienia godnego męża, kiedy jeszcze gwiazdy jego żadne nie przyćmiewało nieszczęście, do króla królów, którego obelgi podówczas cały dwór panujących, goniąc za jego uśmiechem, na wyścigi pochłaniał, a którego dzikie wybuchy gniewu ją t y l k o coraz dumniejszą czyniły.

Pochodzą one od twej matki, te wielkie, prorocze słowa, a po 60 latach zwracają się dzisiaj do ciebie, ponieważ i ty, już na progu owej wieczności, w której z długiego życia i ogromnej potęgi straszliwy zdać będziesz musiał rachunek, okazałeś światu, dokąd poprowadzić może zaślepienie niepohamowanej ambicyi, zatwardziałość serca, które się zwolna przez pychę dla wszelkich uczuć ludzkich nieprzystępnem staje i hańbiące pozory pobożności, która w gruncie jest tylko uwielbianiem samego siebie.

I ty wprawiłeś świat w zadziwienie wielkością i szybkością twoich powodzeń, i ty, nie mogąc się oprzeć blaskowi niezrozumianego szczęścia ani się umiarkować w zamysłach swoich, zbroisz się, by świat zadziwić gwałtownością upadku i ogromem poniżenia swego. I ty natchnąłeś na chwilę patryotyzmem i powiodłeś do zwycięztw wielki naród, który w tobie widział żyjący symbol swojej siły i swej jedności. I ciebie także wyprze się naród jako jednego z złych duchów, których imiona z pokolenia na pokolenie wiążą się z wspomnieniami cierpień hańby ojczyzny, ponieważ sam się nie miarkując, i jemu umiarkowania nie nałożyłeś w tej chwili, kiedy sprawiedliwość i ludzkość nie pozwalały ci dalej się posuwać, ponieważ zamiast być nauczycielem i kierownikiem jego, stałeś jego uwodzicielem, ciągnąc go pod pozorem terytoryalnego zwiększenia i zemsty nielitościwie do nowych przedsięwzięć, które się staną nieszczęściem jego i zgubą.“

Dalej list wykazuje, że takie umiarkowanie było możliwem; że król pruski, gdyby po wywalczeniu zagrożonej jedności Niemiec, nie był naruszył granic francuskich, byłby sobie był zjednał sławę w Niemczech, poszanowanie we Francyi, a podziw Europy i świata całego. Ba, nawet więcej mógł uczynić: dobrowolnem rozbrojeniem Prus mógł inne mocarstwa z m u s i ć do rozbrojenia się, a tem moralnem zwycięztwem zapewnić światu pokój i szczęście i w dziejach jego nową roztworzyć dobę

„Ty mogłeś to był uczynić królu, a zatem powi n i e n e ś był uczynić. Czy teraz jeszcze możesz? Niestety! Jest to karą dla tych, którzy zbaczają z drogi prawdy i sprawiedliwości, że im dalej się zapuszczą, tem powrót dla nich staje się trudniejszym.

Do czego zrazu tylko dobrej woli było potrzeba wkrótce wymagać będzie heroicznych ofiar i wysileń. Ale obowiązek choćby zapoznany, niemniej przeto jest surowym My zaś mamy prawo do powiedzenia ci tego, my, którzyśmy w tych pożałowania godnych walkach nigdy nie podsycali żadnej żądzy, nie usprawiedliwili żadnego gwałtu; my, którzyśmy nie zaniedbali niczego, by ostrzedz Francyę, nimeśmy zaczęli ostrzegać Niemcy, którzyśmy mówili prawdę temu, który podówczas nie był jeszcze zwyciężonym — nim wypowiedzieliśmy też samę prawdę zwycięzcy i zarówno wskazywali cesarzowi niebezpieczeństwa zarozumiałości i zuchwalstwa, jak królowi sidła zwycięzkiego szału i zatwardziałości; my wreszcie, którzyśmy się nigdy nie poddawali jakiemukolwiekbądź jarzmu osobistych lub narodowych przesądów, a w tej chwili równie neutralnymi się czujemy... my mamy prawo do powiedzenia ci tego i dlatego mówimy ci: Zwycięzco jednodniowy, strzeż się, bo droga, którą idziesz, nie jest prawą. Jeżeli na niej pozostaniesz, prześladować cię będzie nietylko nieprzebłagana nienawiść Francyi, ale i nienawiść Niemiec. Nietylko tron twój, władco, choć tak dumnie na nim berło z Bożej łaski trzymasz wstrząśnie jak fala zemsty rosnący coraz gniew narodów, ale i serce twoje, głowo rodziny, na której łonie wzorowa wierność i cnota panować winny, ścigać będzie jak niestłumiony wyrzut sumienia wspomnienie o tych, których cześć dzieci ich ojczyzny tak wysoko ponad własną ich wielkość wyniosła. Ty, który w młodości uwielbiałeś Szyllera, przypominasz sobie zapewne ów siwy kędzior włosów, który syn obciążony winą widzi wśród okropnego snu, jak spada w ostatniej chwili na wahającą się szalę najwyższej sprawiedliwości. Czyliż w w tej godzinie, w której jedynie czyny nasze za nami lub przeciw nam świadczyć będą, nie mógłbyś wśród świadectw obciążających szalę potępienia usłyszeć daremnych próśb i wzgardzonych ostrzeżeń matki twojej?

Jest to ostatnia rada, którą ci dać winni, nim jej już nie będziesz mógł słyszeć, ci mężowie, którzy nie zapominają, że wnet będą w ręku tego, którego cierpliwość znosi to, czego się sprawiedliwość jego domaga, a rada ta więcej jest bezinteresowną — wierzaj mi — i prawdziwie życzliwszą, niż rady zgubnych pochlebców, którzy razem z tobą zaginą!

Przegląd polityczny.

Francya. Wiadomości o bitwie pod Nuits stały się powodem zaburzeń w Lyonie, na przedmieściu zwanem Croix-Rousse. Na zgromadzeniu w sali Valentino postanowiono aby urządzić na dzień następny demonstracyę; przed zastępem kobiet w grubą żałobę odzianych miano nieść czerwoną chorągiew; następnie miano przystąpić do o c z y s z c z e n i a ratusza w ten sposób aby osobno złożony komitet rewolucyjny zajął się wysłaniem wszystkich księży i arystokratów do armii! Demonstracya jednak szła oporem; przyszło wprawdzie kilka kobiet, ale nie było dostatecznej ilości broni do uskutecznienia owego o c z y s z c z e n i a ratusza. Dowódzca przedmieścia Croix Rousse odmówił udziału w demonstracyi i byłby ciężko przepłacił ten opór, gdyby nie gwardziści, którzy w czas nadbiegłszy uchronili go od pewnej zguby. Przewodniczący zgromadzenia postanowił więc zawezwać dowódzcę 12. batalionu p. Arnaud. Deputacya wysłana do niego wezwała go, aby się udał do klubu Valentino w interesie służbowym. P. Arnaud przybywszy tam i dowiedziawszy się o co chodzi, energicznie sprzeciwił się zamiarom klubu i wzywał socyalistów, aby się zachowywali spokojnie. W odpowiedzi na jego umiarkowaną mowę zawrzały ogromne krzyki, zwłaszcza zgromadzonych tam kobiet. „Śmierć księżom i arystokratom!“ wołano zewsząd. P. Arnaud obstąpiony ze wszystkich stron zaledwie zdołał się wydostać na ulicę, gdzie już było mnóstwo ludu: okrążony, widząc przytem w około siebie bagnety, p. Arnaud pogroził rewolwerem; to było dostateczne do zupełnego rozjuszenia tłumu; ktoś stojący obok niego ranił go bagnetem w czoło; na co p. Arnaud odpowiedział dwoma strzałami w powietrze. Na odgłos wystrzału rozległy się krzyki: „Strzelał do ludu; śmierć temu arystokracie!“ i wciągnięto nieszczęsną ofiarę napowrót do sali W przeciągu kwadransa obrani sędziowie osądzili p. Arnaud na bezwłoczne rozstrzelanie. Otoczony bagnetami przeprowadzony całym orszakiem kobiet postępował biedny dowódzca 12go batalionu na *place d'armes*, gdzie egzekucya nastąpić miała. Wszyscy przyjaciele, a nawet żołnierze, którymi dowodził pan Arnaud zachowali się biernie, powstrzymani przez służbowego oficera, który ich przestrzegł, że w razie gdyby się ruszyli, lud z nimi to samo uczyni. Widząc p. Arnaud że żadnego pośrednictwa spodziewać się nie może, prosił aby mu wolno było żonę i dzieci pożegnać, lecz prośba uwzględnioną nie została. Stanąwszy na placu skazany nabrał odwagi, rzucił kepi w górę z okrzykiem: niech żyje republika! i odsłoniwszy pierś spokojnie czekał śmierci. Żaden strzał nie zadał mu śmiertelnego ciosu, jakiś dopiero odważny młodzieniec przyłożył mu karabin do piersi i zakończył męki nieszczęsnej ofiary. Poczem tłumy rozeszły się do domu. Na trzeci dzień pogrzeb odbył się z wielkim przepychem ale bez księży i religijnych obrządków; słusznie też powiada *Salut public* że brakowało temu pogrzebowi, choć z wielką pompą odprawionemu, owego wymownego namaszczenia, którem religijne obrządki śmierć otaczają.

— List otwarty byłego ministra L. Filipa Guizota do członków rządu obrony narodowej:

Panowie!

Nie obchodzi mnie już ten świat i sprawy jego. Może jutro zstąpię do grobu, albo pojutrze, lub za dni kilka. Nim ta chwila nadejdzie, patrzę z głębi mego ukrycia na najboleśniejszą walkę naszego kraju i naszej epoki. Wy to panowie podtrzymujecie ją. Wy stanowicie rząd obrony narodowej. Jest to nazwa godna i skromna, którą sami przybraliście. Czyni wam zaszczyt, żeście ją przybrali i żeście na nią zasłużyli, odkąd ją przybraliście. Gdy Francya nie miała już ani rządu, ani wojska, nie zwątpiliście o niej; wzięliście na siebie zadanie uratowania jej przed najezdnikiem i przed anarchią. Co za zadanie, co za odpowiedzialność dla was panowie! Nie jestem w stanie bez głębokiego niepokoju myśleć o położeniu naszego kraju. Owszem, aby wam wypowiedzieć mój cały sąd o tem, na to nie mam innego prawa, prócz doświadczenia zaczerpniętego wśród długiego życia i bezinteresowności, jaka wynika z bliskości grobu. Zważywszy te dwie okoliczności są pewne widoki, że się rozpozna prawdę.

Uczyniliście już wiele. Zdaniem mojem wielu ludzi, pomimo że was popierali w krytycznych chwilach, nie czuje dla was dosyć wdzięczności. Wyście z góry wierzyli w bohaterski opór Paryża, gdy prawie wszyscy wątpili, w zapał patryotyczny stolicy i prowincyi. Napotkaliście wiele szaleństwa i wiele nienawiści w swoich własnych szeregach, wiele słabości u niektórych z rodaków naszych. Nie daliście się przez to ani przestraszyć, ani sobie odebrać otuchy. Podtrzymywaliście wojnę nie odwołując się do namiętności rewolucyjnych i okazując się przyjaciołmi pokoju, byleby nie był ani hańbiącym ani bezskutecznym. Ocuciliście żywotne siły kraju i utworzyliście armje, które już dowiodły, że umieją walczyć. Na wewnątrz byliście cierpliwymi, bardzo cierpliwymi wobec robót i zachcianek anarchicznych, jakie się tu i ówdzie objawiły i które narażają we Francyi równie sprawę wolności jak pokoju; lecz gdy takowe zbyt zuchwale zaczepiły porządek publiczny i prawo, nie ustąpiliście wtedy przed ich groźbami, lecz owszem stanęliście śmiało na czele zacnej i dzielnej ludności Paryża, która pospieszyła, aby wam dopomódz w ich odparciu. Żal mi sprawiły niektóre z waszych czynów; lecz sądząc o was podług całości czynów i podług trudności położenia, można wyznać, iż postępowaliście jako mężowie prawi i jako dobrzy obywatele.

Lecz nie łudźcie się; w obecnem rzeczy położeniu i na siebie samych ograniczeni, nie podołacie dziełu. Wojna obecna niema i mieć nie może dla nas innego celu, jak pokój, a wiecie o tem sądzę, równie dobrze jak wszyscy, że kraj nasz, po uratowaniu honoru, pragnie pokoju. Lecz nieprzyjaciel, aby się układać o pokój, a mocarstwa neutralne, aby nas przy tem popierać, potrzebują mieć przed sobą rząd całkowity, silny, któryby dawał niepłonne rękojmie swej trwałości i na który liczyćby mogli co do wykonania traktatów. Wy nie macie ani tej siły, ani tych widoków. Wy jesteście władzą niezupełną i tymczasową. Byliście nawet zmuszeni przez oblężenie Paryża rozdzielić rząd swój na dwie części, jednę dla Paryża, drugą dla prowincyi; a dwie te części rządu, fizycznie rozłączone, nie zawsze zachowują tę samą fizyonomię polityczną, pomimo dobrego porozumienia między pojedyńczymi członkami. — W rządzie paryzkim przeważa duch porządku, lecz w rządzie dla prowincyi robią się niekiedy ustępstwa i objawia się słabość dla rozruchów. Nie chcę przypominać żadnego z tych nieszczęsnych zajść, żadnego przykładu zasmucającej niezgody pomiędzy synami Francyi; przytoczę tylko jeden wypadek, niemający tego piętna.

Czytałem niedawno w dziennikach, że p. Charette żądał od p. Gambetty upoważnienia do zatrzymania dla oddziału ochotników, który przyłączył do naszej armii, munduru, w którym walczył do niedawna za kościół katolicki, i że p. Gambetta mu odpowiedział: „Uzyskałeś pan zbyt wiele zaszczytu w tym mundurze, jak żebyś sobie nie był zdobył prawa do zatrzymania go.“ Szanuję żądanie p. Charette i odpowiedź p. Gambetty, lecz czy p. Gambetta pomyślał o spólności z Garibaldim, której się poddał? Nie wiem tego, co Garibaldi uczynił lub może uczynić dla dobra Francyi, lecz p. Gambetta zbyt wiele ma na to bystrości, aby miał tego nie poznać, że jest w tem pewien rodzaj niekonsekwencyi i braku zgodności w słowach, których rząd nie powinien się dopuszczać pod karą wywołania bolesnego zadziwienia, które mu odbiera zaufanie i siłę.

Nie można dalej zaprzeczyć i temu, że przy teraźniejszem kierownictwie spraw publicznych i w skutek właśnie rozdziału rządu między Paryż a Tours, często jedna tylko osoba, lub dwie albo trzy osoby, np. p. jen. Trochu, p. Jules Favre, p. Gambetta i jeszcze może ten lub ów, bez poprzednich rozpraw, bez jawności, prawie w odosobnieniu, na mocy jedynie swego zdania i swej woli, rozstrzygają o najważniejszych zadaniach, postanawiają w sprawach najgłówniejszych, w kwestyi wojny lub pokoju, o pospolitem ruszeniu albo o pożyczce narodowej. Czy nie jest to tylko inna forma rządu osobistego, bez odpowiedzialności osobistej, bez poprzednich gwarancyj dla kraju?

Jest rzeczą oczywistą, że jedynie tylko zgromadzenie narodowe, obrane przez cały wolny kraj, mogłoby położyć koniec temu położeniu tak niedokładnemu, tak nieregularnemu, tak trudnemu dla rządu. Takie zgromadzenie może jedynie na mocy swych narad i swych uchwał, równocześnie urzeczywistnić i zapewnić odpowiedzialność reprezentantów władzy i nadać rządowi ową jednolitość, podporę i siłę uznaną przez wszystkich, której mu potrzeba. Potrzeba mu jej jest na zewnątrz i na wewnątrz, tak dla prowadzenia wojny, jak dla zawarcia pokoju. To czego się dziś pragnie, to czego się żąda od rzeczypospolitej, jak nie dawno żądano tego samego od monarchii konstytucyjnej, jest aby kraj przez kraj był rządzony. Otóż kraje zawierają między sobą ugody; trzeba aby w stosunkach, w negocyacyach wzajemnych były kraje rzeczywiscie przytomne jedne w obec drugich i aby ich różni reprezentanci mówili i działali zaopatrzeni w tenże sam stopień powagi i władzy. W naszem położeniu obecnem stanie się jedno albo drugie: albo powiedzie nam się zawrzeć pokój, a to pokój pod przystępnemi warunkami, albo będziemy zmuszeni prowadzić dalej wojnę, a to wojnę narodową, Jeźli nam się powiedzie zawrzeć pokój, chociażby nawet po zmazaniu naszych klęsk i po odzyskaniu naszego honoru wojskowego i w takim jeszcze razie dziecińпро dziecińnstwem byłoby taić przed sobą, że pokoj sprowadzi dla nas niektóre uciążliwe i bolesne warunki; narody mają tak jak pojedyńcze osoby w życiu swem dobre i złe chwile. dni radości i dni smutku; potrzeba im, by umiały ocenić według prawdy i znosić z godnością ciężkie doświadczenia, które im Opatrzność zsyła; badanie staranne wypadków i zupełna świadomość położenia jedynie są w stanie natchnąć je tą mądrością. Będzie to zadaniem zgromadzenia narodowego, gdy ono uzna konieczność poniesienia ofiar, nadając przytem ocenianiu ów stopień, już to jawności, już to znów powściągliwości, jaki będzie odpowiedni przedmiotom obrad i okolicznościom, wtedy ono też jedynie dosyć będzie miało powagi, aby kraj przekonać o potrzebie ponoszenia tych ofiar bez szemrania, choć z boleścią. (C. d. n.)

Prusy. Rząd pruski przesłał gabinetowi wiedeńskiemu zawiadomienie, iż na zażalenie ks. rumuńskiego odpowiedział lakonicznie odsełając go do sułtana tureckiego jako do zwierzchnika.

Z powołanych w październiku żołnierzy w liczbie 150,000 znaczna część wyruszyła już do Francyi. Mówią tu o nowych aresztowaniach podejrzanych osób z obozu socyalno-demokratycznego.

— Traktaty o konstytucyi niemieckiej zostały uchwalone w Izbie wyższej 37 głosami przeciw 3: ks. Wallerstein, hr. Schönbrunn i bar. Frankenstein.

Włochy. Wiktor Emanuel odjechał do Rzymu. Wjazd swój do zdobytej stolicy odbył mniej więcej pod takiemi samemi złowrogiemi wróżbami jak syn jego wjedzie do Madrytu. Wprawdzie zapewniał p. Olozaga, dotychczasowy poseł hiszpański w Paryżu, zawzięty wróg królowej Izabelli, że peryod rewolucyi już się zakończył, jesteśmy jednak przekonani, że sam w to nie wierzy, a ostatnie wypadki w stolicy Hiszpanii stoją w jawnej sprzeczności z jego zapewnieniami.

— Z Rzymu piszą do *Gf. Corr.*: „Niedawno wyczytałem w dziennikach rewolucyjnych, że giunta kazała poznosić napisy umieszczone na Kapitolu na cześć francuskich jenerałów Oudinot i Lamoricière; te same dzienniki uwiadomiły także o zniszczeniu posągu wystawionego przez księcia Doria w r. 1849 w willi Pamsili na pamiątkę poległych francuskich żołnierzy przy oblęganiu Rzymu przez Garibaldczyków. Przekonałem się, że na

Kapitolu rzeczywiście zniszczono tablice marmurowe z napisami słynnych nazwisk Oudinot i Lamoriciere a natomiast osadzono tam tablice z nazwiskami członków giunty, którży nas od 20. września uszczęśliwiają. Dlaczego rzymski senat zapomniał tam wyryć złotemi literami także nazwiska francuskich wojskowych intendentów? Możeby imiona tych, niejednemu z członków giunty tak przyjaźnych osobistości ustrzegły były imiona Oudinota i Lamorciera Co się tyczy monumentu w willi Pamsili, znalazłem go jeszcze przed kilkoma dniami nieruszonym, ale rewolucya wyrzekła swe słowo zatem możemy być przekonani, że książe Doria dość spiesznie wykona rozkaz.

O zbrodniach, jakich widownią jest codzień nasze miasto, nie chcę jnż mówić; tyle ich jest, że już nawet rządowe dzienniki są zmuszone nie tylko ich nie taić, ale uskarzają się nadto same na brak publicznego bezpieczeństwa. Faktem jest, że nie tylko można być napadniętym z wieczora w ulicach koło Corsa, ale nawet na samem Corso można być okradzionym o 2. godz. po południn!

Rewolucyjne manifestacye przeciw Watykanowi uspokoiły się na chwilę. Szukają nowego pozoru, a nadto z Florencyi nakazano zachować spokój, aż do przybycia króla, które oficyalnie oznajmiono między 8 a 12 s'ycznia. Obawiają się, aby Wiktor Emanuel zaburzeń przeciw Watykanowi nie podał za nowy powód odroczenia swej podróży. Tylko cierpliwości. Plan dalszy przygotowany i aż do końca będzie przeprowadzony wytrwale. Najprzód żadają oddalenia wszystkich gwardyj z Watykanu, wkrótce żądać będą od Ojca św., aby wydalił całą mu wierną służbę, a dadzą mu straż złożoną z włoskich żołnierzy. To jest dopiero akt pierwszy, drugim aktem będzie wyjazd Ojca św., a ten drugi akt nastąpi bezzwłocznie po pierwszym.“

Kronika.

— Zmieniając nasze pismo na organ codzienny, chcielibyśmy nie dać się wyprzedzić innym dziennikom tutejszym w podawaniu najświeższych wiadomości politycznych i doniesień kronikars ich. Co się tyczy pierwszych mamy je zapewnione z pierwszej ręki tak w fo.mie telegramów jakoteż korospondencyj z najważniejszych ognisk politycznych Europy. Zapewniliśmy sobie oraz i doniesienia z prowincyi; lecz ponieważ jest życzeniem naszem, aby dział wiadomości z kraju był jak najobfitszym, więc udajemy się z prośbą do wielebnych i szanownych czytelników naszych, by nam o wszystkich uwagi godnych wypadkach na prowincyi łaskawie donosić raczyli. Osobliwie chcielibyśmy, by nasze pismo stało się z czasem organem szkół i oświaty ludowej, dla tego też doniesienia w tej kwestyi będą nam zawsze bardzo pożądane.

Jeżeli uiniejsza prośba odniesie pożądany skutek, to korzyść z tego odniosą wspólnie z nami szanowni Czytelnicy nasi, bo pismo tym sposobem stanie się wszechstronniejszem i bardziej interesującem.

Redakcya.

Lwów, 2. grudnia. Dzień nowego Roku przyniósł nam w darze „mróz z oczami“ jak lud nasz mówi. Po raz pierwszy w tej zimie było wczoraj 17 stopni poniżej zera, więc też marzliśmy co się zowie. Ubodzy naszego miasta obawiają się przeszłorocznej zimy, a tu dobroczynność publiczna nie spieszy się z niesieniem im pomocy. Jak się dowiadujemy jeden przemysłowiec Prusak rodem, który dotąd zawsze w Święta cząstkę ogromnych zysków swoich, które pociąga w mieście tutejszym, poświęcał dla najuboższych mieszkańców Lwowa, w tym roku odstąpił od pięknego zwyczaju. Mówią, że ma to być zemsta na ludności, za okazywaną sympatyą dla Francyi! Podczas gdy biedacy martwią się mrozem, który im dokucza, zacierają nasi „sportsmeni“ łyżwowi ręce z radości, iż pora sprzyja ich ulubionej rozrywce, której mimo to nie wróżymy długiej trwałości. Z początku bawi trochę, jako nowość, lecz przestanie bawić, gdy wypadki niefortunne powtórzą się, a amatorowie i amatorki odniosą bolesne pamiątki. Nie taimy wcale, iż widok ślizgających się kobiet sprawił na nas nie miłe wrażenie i utwierdził nas w przekonaniu, iż ten rodzaj rozrywki co najmniej nie przystoi płci niewieściej.

— Ze świata literackiego mamy do zanotowania pojawienie się pierwszego poszytu „Przeglądu lwowskiego.“ Składa się ten pierwszy numer dwutygodnika z czterech arkuszy druku; odznacza sie obfitą treścią jak niemniej doborem artykułów. Nie mieliśmy dotąd czasu przeczytać wszystkie artykuły, ale w tem, cośmy poznali, widać zasady prawdziwie katolickie, i talent pisarski.

— **Nekrologia**. Dnia 28. grudnia umarł r. z. w Prałkowcach pod Przemyślem Franciszek Drużbacki w 70 roku życia. Zmarły był prawym katolikiem, czynił wiele dobrego nie szukając rozgłosu Z pomiędzy wielu aktów dobroczynności, których dokonał za życia, wspominamy, iż w zakładzie ochrony chłopców pod opieką św. Antoniego ufundował miejsce dla jednego chłopca, złożywszy przed dwunastu laty kapitał 2000 złr. w obligacyach indemnizacyjnych. Na parę lat przed śmiercią mianowany został przez Ojca św. na przedstawienie ś. p. biskupa przemyskiego, kawalerem orderu św. Grzegorza.

— W sam dzień nowego roku zakończył życie Tadeusz Turkułł, niegdyś właściciel Tarnopola.

— W Pizie umarł na dniu 30. grudnia r. z. Lubin Niezabitowski licząc lat zaledwie trzydzieści.

Pisma warszawskie literackie rozpowszechniają się coraz więcej w Galicyi, *Tygodnik illustrowany Kłosy i Bluszcz* mają już obecnie u nas dużo czytelników. W tym roku ogłasza w Galicyi prenumeratę także i warszawski *Tygodnik Mód i Powieści* redagowany przez znanego zaszczytnie J. K Gregorowicza. Pismo to wychodzi od dziesięciu lat raz na tydzień i posiada już w Warszawie szeroki zakres czytelników. Dodatek arkuszowy zawierający kroje i desenie, dostarcza w ciągu całego roku przeszło półtora tysiąca rysunków, mnóstwo rycin kolorowanych, wyrabianych obecnie przez artystów paryskich w Brukseli i dużo tablic litograficznych Dodatek ten czyni zatem zadość najwybredniejszym wymaganiom mody. Część literacka obszerniejsza daleko jest w *Tygodniku mód i powieści* niżeli w *Bluszczu*. Składa się bowiem z całego arkusza, do którego nadto jeszcze dołączony zostanie od nowego roku półarkuszowy dodatek wyłącznie powieściowy. W części literackiej znajdują się powieści i artykuły literackie najznakomitszych literatów i literatek warszawskich: K. W. Wojcickiego, Kazimierza Kaszewskiego, W. Faleńskiego (Felicjana) Adama Pługa, Pauliny Wilkońskiej, Elizy Orzeszkowej i innych. W dziale korespondencyj literackich reprezentowane są najgłówniejsze stolicy świata. Od roku umieszcza także *Tygodnik mód i powieści* korespondencye ze Lwowa, streszczające w sobie wszystkie ważniejsze objawy z życia literackiego, artystycznego i społecznego. Mimo znacznych ulepszeń pod każdym względem, wydawca zniżył w tym roku cenę pisma tego do połowy prawie Kwartalnie prenumerata wynosi 2 rub sreb. czyli 3 złr 10 ct. Prenumerować można na poczcie albo za pośrednictwem krakowskich ktięgarń pp. Friedleina i Nowoleckiego. *Dz. P.*)

Z Paryża. Do Pragi przysłał jakiś Czech mieszkający obecnie w Paryżu list balonem. List ten nosi datę 18. b. m. Podajemy z niego ciekawe szczegóły według „Prager Abendblatt“: „Zupełnie nie prawdziwą jest wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że w Paryżu głód panuje Mało jest mięsa świeżego ale zresztą niczego zgoła nam nie brakuje. Wszystko co korespondenci pruskich dzienników, które czasem dostajemy — pisze o zjadaniu szczurów i myszy jest płodem fantazyi tych korespondentów. Gdyby tu i ówdzie jakiś gastronom dla dogodzenia swej fantazyi nie jadł pieczeni ze szczura, to ci mieszkańcy naszych kloak mogliby być spokojni o swoje życie. Jemy wprawdzie mięso końskie, ale to nie jest rzeczą niezwykłą. Mięso końskie nie jest tak złe, jak powszechnie przypuszczano. Jest ono wprawdzie łykowate, ale kto się do niego przyzwyczaił, jeść może pieczeń końską z takim samym apetytem jak pieczeń wołową lub baranią. Nie brakuje nam również ani mąki ani wina, ani ryżu ani napojów. Brak nam tylko dostatecznych zapasów drzewa, co w dzisiejszej porze roku dotkliwie czasem czuć się nam daje. Gdyby ogromnej masy drzewa nie użyto przy obwarowywaniu Paryża, to i tego artykułu nie brakłoby nam zapewne. Zresztą pocieszamy się tem, że zimno jeszcze więcej niż nam dokucza Prusakom. Duch między ludnością jest wyborny. Mamy nieograniczone zaufanie do jenerała Trochu. Mówią także, że do Paryża sprowadzają żywność tajnemi drogami. Jedni mówią, że dzieje się to za pomocą Sekwany inni zaś mówią nawet o podziemnych komunikacyach i katakombach. Nie wiem, ile w tem jest prawdy, bo rząd przestrzega największe milczenie. Wszyscy zdrowi i silni ludzie służą w gwardyi narodowej. Starsi i słabsi wstąpili do straży ogniowej, ażeby przynajmniej w ten sposób mogli się przysłużyć ojczyźnie Niemcy, których mimo przymusowego wydalenia mieszka tu kilka tysięcy, służą po większej części w gwardyi narodowej. Naturalizowani Niemcy służą w gwardyi ruchomej i stoją w fortach Publiczne życie jest oczywiście odpowiedniem sytuacyi obecnej, nikt jednakże nie rozpacza, natomiast każdy czuje boleść i chęć zemsty. O upadłej dynastyi źle tu mówią a bronić jej jest rzeczą niebezpieczną O Bazainie także źle mówią. Tylko Uhrich ma dużo obrońców. Prowizoryczny rząd znajduje u lepszej części ludności zupełne uznanie. Czerwoni a la Flourens nie zgadzają się z rządem ale wpływ ich został do zera zredukowany. Życie i ruch na ulicy jest dość ożywiony jak na miasto oblężone już od tak długiego czasu. Sklepy są otwarte jak zawsze. Omnibusy i ekwipaże krążą jak zawsze po ulicach. Kolej do koła Paryża jest w ciągłym ruchu. Korespondujemy za pomocą balonów, które odchodzą ztąd regularnie. Chociaż niektóre balony wpadają do rąk prusaków, to przecież większa część wychodzi cało, o czem my tutaj dobrze wiemy. Gorzej idzie z wiadomościami z kraju. Pod tym względem ograniczeni jesteśmy tylko na pocztę gołębią, chociaż pogłoski mówią o podziemnych drutach telegraficznych. Listy z Wiednia i Pragi dochodzą niezawodnie do Paryża, jeżeli przesyłane są przez bankiera Oppenheim w Brukseli lub przez Ostendę. Ztamtąd odchodzą do Tours a ztąd pocztą dołębią do Paryża. O poddaniu się nikt nie myśli Wszyscy są pewni, że nadejdzie armia z odsieczą, która połączy się z tutejszą armią. Daj Boże by ziściła się ta nadzieja i ażeby doprowadziła do pomyślnych rezultatów ta bohaterska walka, którą Francya dzisiaj prowadzi.“

— **Tunel przez Mont Cenis** ukończono w dniu Bożego narodzenia Historya tego wiekopomnego dzieła jest w krótkości następująca. W roku 1856. zaczęły się roboty przygotowawcze, w r. 1859. roboty około przebicia góry. Dla przeprowadzenia tego wielkiego dzieła wyznaczył Cavour trzech młodych inżynierów Sommeillera, Grandisa i Grattoniego, z których najstarszy liczył zaledwie lat czterdzieści. Ci młodzi ludzie wywiązali się ze swego zadania jak najświetniej. Termin, do którego tunel miał być gotowym, wyznaczono na dzień 1. stycznia 1876; młodzi inżynierowie przyspieszyli jednak otwarcie o całych sześć lat, chociaż cztery lata zeszły im na samych robotach przygotowawczych i na urządzeniu potrzebnych po części zupełnie nowych maszyn.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 30. grudnia. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60 — 9.40, żyta 160 fnt. 5.30—5.40, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—., jęczmień 140 fnt. 4.70— 4.80, hreczka 140 fnt. 4.40—4 60, owies 100 fnt 3.20 — 3.30, kukurudza 170 fnt. 7—7.25, groch 7.50—8.25 złr., soczewica 180 fnt. 7.25 — 7.50, fasola 180 fnt. 8.— — 8.50, jagły 180 fnt. 10.5014.50, koniczyna 180 fnt. 50—52 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 50 — 15.70 złr., rzepak letny 150 fnt. 13.50 — 13.75 złr., lnianka 150 fnt 11.25—11.50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 30—5.50, siemię lniane 150 fnt. 9.50—9.75, anyż rosyjski ctn. 17.50—18.— złr., anyż płaski ctn. 13.——14 50 złr, kminek 100 fnt. 17.50—18.50 złr, len 100 fnt. 14 22 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 20—22 złr., miód z woskiem 100 fnt 23.50 24.— złr., miód patoka 100 fnt. 24.—24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt. 110—115 złr., wosk żółty wiejski 100 –108, potaż słomiany 100 fnt 13—13.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14 — 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100fnt 24 50—26 60 złr, olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33 36 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 25 27 złr., olej konopny surowy 100 25 26 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 31·33 złr, olej słonecznikowy 100 fnt. 36·40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·– złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —·— złr., łoju 100 fnt. 31—31.50 złr., wiadro spirytusu 17 25—17.50. (Z Izby handlowej.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 30 grudnia.

	płacą zł wal	żądają a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika.	239 00	240 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	188 00	189 55
Banku hip. g. z wpł. 50%	109 50	112 00
„ krajow. z wpł 40%	69 00	72 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	77 25	77 75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	70 25	70 75
Banku hipot. galic. 6%	85 10	86 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 50	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 25	72 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 86
Dukat cesarski	5 84	5 90
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 56	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 82	1 84
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń dnia 28 grudnia		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w a	56 40	56 50
„ „ „ srebren	65 40	65 50
pożyczka ost z r 1839	239 00	239 50
„ loter z r 1854	88 50	89 00
„ „ „ 1860	92 00	93 00
„ „ „ 1864	114 25	114 50
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen.	122 00	122 25
Oblig. indemniz. galic	72 00	72 50
„ „ bukow	70 00	71 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	192 75	193 00
Centralny bank	62 75	63 25
Kredytowy zakład	246 30	246 50
Franko-Austryackie	96 25	96 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	85 00	85 75
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	729 00	730 00
Vereinsbauk	91 00	91 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr.	56 80	57 50
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr Hand. Gesell.	29 00	29 25
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	168 50	169 50
Karola Ludwika	238 20	238 75

	płacą zł. wal	żądają a.
Północna Ferdynanda	2048 50	2050 00
Franciszka Józefa	188 00	188 50
Lwowsko-Czerniow Jassy	188 00	188 50
Rudolfa	161 75	162 25
Siedmiogrodzka	165 50	166 00
Staatsbahn	378 50	379 00
Połndniowa	180 80	181 00
Tramway wied.	168 00	168 20
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	158 50	159 00
„ wschodnia	85 75	86 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 00	87 00
Bank włościański galicyjski	85 00	86 00
Tow kred ziem gal 4%	70 50	71 00
„ „ „ „ 5%	78 00	79 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar. austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 3%	106 00	106 25
Bodencredit w. a 5%	87 50	88 00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 20
Ferdynanda północna	104 25	104 50
Karola Ludwika dawn.	101 00	101 00
„ „ z r. 1867	98 50	99 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	88 75	89 25
„ „ „ z III em	84 75	85 25
Rudolfa	89 50	89 50
Siedmiogrodzkiej	86 75	87 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	113 25	113 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	100 00	93 50
Elżbiety nowa	99 25	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 75	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a.	86 00	87 00
Papiery łoteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	161 75	162 25
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	22 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 80	91 60
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szterl.	124 25	124 40
Frankfurt 100 zł. oł w p N.	104 25	104 50

Ostatnie wiadomości.

Niedzielny telegram z Rzymu przyniosł wiadomość o przybyciu Wiktora Emanuela do Rzymu.

D. 31. zm miała miejsce potyczka pod Vendome; znaczne siły francuskie uderzyły na 20. dywizyę, która odparła atak i zdobyła 4 działa.

Mezieres kapitulowało d. 1. stycznia. Tegoż dnia pod Borny na południo-wschodzie od Orleanu biły się znaczniejsze siły francuskie przeciw dywizyi pruskiej, która straciła trzech oficerów i 50 żołnierzy wziętych do niewoli.

Według doniesień od granicy belgijskiej, pojawił się oddział pruski na tyłach armii Faidherba na drodze z Arras do Bethune i został z wielką stratą odparty i ścigany. Francuzi wzięli około 200 jeńców.

— Jenerał Chancy posuwa się ku Dreux, jenerał Bourbaki ku Orleanowi.

— Telegram z Wiednia do *Gaz. Nar.* donosi iż Prusacy zawiesili ostrzeliwanie fortów wschodnich aż do czasu, gdy i bateryje na południu Paryża będą gotowe.

Kursa z dnia 2. styyznia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń Akcye banku franco-austr. 96— Akcye kredyt. węg. ——. anglo austr 192.—. Akcye Karola Ludw 236—. Kolej siedmiogrodzka 163 50. Kolej południowa 179.80. Kolej bud. —.— Kolej państwowa 378 —. Kolej lwowsko-czerniowiecka 187.50 Napoleonódor—.—. Kolej wsch. 137.50. Kolej północna 205—. Kolej Rudolfa 160.—. Kolej węg wschodnia 85 50 Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 72.10. Losy 1864 roku 114 25.— Usposobienie.—

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 29. grudnia 1870.

Pora	Barometr w mierze par. sprow do 0° Reau.	Stopień ciepła według Reaum.	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	327.33	— 7.4	83	PnW. b. sł.	10
2. godz. po poł	328.03	— 7.1	81	„ sł	10
10. godz. wiecz.	330.06	—12.0	84	„ sł.	0

Mgła i śnieg = 4‴.70.

Pociągi kolei żelaznrj (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec.

Ze Lwowa do Czeroiowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.

Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczewa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.

Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Ogłoszenia.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel. W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.